

RÉDACTION - REDAKCJA
ADMINISTRATION - ADMINISTRACJA
46, rue de la Charité, LYON
Tél.: Franklin 07-30
Ch. Postale Lyon 628-06
ABONNEMENTS - ABONNEMENTS
1 mois 3 mois
28 fr. 78 fr.

WIARUS POLSKI

QUOTIDIEN POLONAIS

SAMEDI - DIMANCHE
SOBOTA - NIEDZIELA
9 - 10
JANVIER 1943
STYCZEN
Dziś w naszym: Marjannom
Jutro: Paska Pust.
Pojutrze: Honoraty
PRIX
CENA 1 fr.

Rok 54^{ty} Année. Nr. 8

S. O. L. uzyskuje autonomię i podlega oddat Szefowi Rządu

Vichy. — Podczas ostatniego zjazdu kierowników okręgowych Legionu Francuskiego zapadła doniosła decyzja: Służba Porządkowa Legionu (S.O.L.) otrzymała autonomię i podlega oddat wyjącej władzy Szefa Rządu. Przy tej sposobności wszyscy zebrani uchwalili wysłanie do Naczelnika Państwa i do Szefa Rządu orzeczenia, w których stwierdzają swe niezłomne przywiązanie do tych obu osobistości i ich polityki współpracy europejskiej — w ścisłej karności i lojalności. W związku z powyższym, dzień niki francuskie dodają, iż wydane postanowienie nadania autonomii Służbie Porządkowej Legionu — pozwoli na wzmożenie akcji wewnętrznej w kraju, zagrożony przez tyle niebezpieczeństw zewnętrznych. W ten sposób część ratunku Francji znajduje się oddat w rękach Legionistów, których p. Marszałek nazywał ostatnio jeszcze „wiernymi jego przyjaciółmi”.

RUMUNIA WIERZY W SPRAWIEDLIWY POKÓJ

Bukareszt. — Przemawiając wobec króla i członków rządu rumuńskiego p. premier Antonęscu oświadczył, iż: „Poświęcając krew swych synów, Rumunia przyczynia się do odbudowy nowego świata, a lud rumuński jest pewnym, iż po słusznej wojnie nastąpi też sprawa dliwy pokój, a Europa odnajdzie swą siłę”. W odpowiedzi król Michał zaznaczył, iż „Rumunia zostanie wierną swym tradycjom chrześcijańskim i swym cnotom, nie pragnąc nic cudzego i zadowolony się tym, co posiada...”

Kartele i monopole w Rzeszy

Berlin. — Od r. 1933 w życiu gospodarczym Rzeszy daje się zauważyć stopniowy zanik wielkich karteli i monopoli. Jak się okazało w praktyce, zwłaszcza od chwili wybuchu wojny, część tych wielkich organizmów straciła poprostu rację istnienia. Liczba karteli wynosi obecnie około 2500, ale prawie tysiąc z pośród nich istnieje właściwie tylko na papierze i ulegnie prawdopodobnie niebawem likwidacji, jak to zapowiedział minister gospodarki Rzeszy. Racjonalizacja przemysłu niemieckiego posuwa się szybko naprzód, a zealanie związków przemysłowych (np. w dziale włókienniczym) zostało już niemal całkowicie zrealizowanym. Jeśli zaś chodzi o wielkie przedsiębiorstwa, które ze względu na swe położenie, korzystają w rzeczywistości z pewnego rodzaju monopoli — to zostały one poddane specjalnej kontroli państwowej.

LOSOWANIE LOTERII KRAJOWEJ

Vichy. — Podczas ostatniego losowania premii XXV Loterii Krajowej w Paryżu uzyskano następujące wyniki: — numer 464.185 wygrywa 40 tysięcy fr. w serii B., a — wszystkie numery, zakończone na 90.413 — wygrywają po 4.000 fr. w serii A. Następnego losowania premii odbędzie się w dniu 9 bm., także w Paryżu.

Z komunikatów...

Z. S. R. R. . . .
Berlin. — Podczas kontrataków rozbito 20 czołgów sowieckich i zadano nieprzyjacielowi poważne straty, tak nad Donem, jak i pod Stalingradem. Prowadząca się ataki na Wielkie Łuki, których główny ośrodek oporu znajduje się nadal w rękach niemieckich, zostały także odbite. W walkach powietrznych nad środkowym i północnym odcinkami frontu wschodniego zestrzeżono 44 maszyny sowieckie, a 12 zestrzeżono artyleria przeciwlotnicza. Straty lotnictwa niemieckiego wynoszą tylko jeden aparat. Bombardowano koncentracje i linie komunikacyjne nieprzyjaciela.
AFRYKA
Berlin. — W Libii akcja przednich straży i lotnictwa. W Tunizji odrzucono nieprzyjaciela na dawne pozycje dzięki przeprowadzonym kontratakom. Bombardowano znowu Bonę. Strącono 6 maszyn anglo-saskich.
Rzym. — Kolo Syrty — akcja wywiadowcza. Nacisł sił nieprzyjaciela w Saharze libijskiej wzmagają się, ale wszelkie ataki

17 milionów paczek papierosów miesięcznie rzucają niepalący na „czarny rynek“

Pariz. — Z deklaracji przedstawiciela jednej z większych fabryk wyrobów tytoniowych wynika, iż „czarny rynek” tytoniowy jest zaopatrywany głównie przez niepalących. „W chwili wprowadzenia kar tytoniowej zapisy objęły razem 14 milionów nazwisk. Według przeprowadzonych przez czynniki urzędowe obliczeń — proporcja niepalących wynosiła wówczas 30-35 proc. Obecnie jednak ilość niepalących zmniejszyła się o połowę i wynosi zaledwie 20 proc. zapisanych oficjalnie odbiorców. „Dla 14 milionów konsumentów co dekadę wydaje Monopol Tytoniowy po 560.000 kg. tytoniu, papierosów, cygar itp., czyli po 1.660 ton miesięcznie. „Jeśli się oblicza niepalących na 20 proc., otrzymujemy jednak po 40 gr. tytoniu lub pochodnych co 10 dni — to razem przypada dla nich 112.000 kg. na dekadę, a 336.000 kg. na miesiąc. „Gdyby więc wszyscy zainteresowani niepalący pobierali swe „porcje” w formie papierosów — po 20 gr. tytoniu na paczkę — to okazałoby się, iż to właśnie „niepalące” rzucają na „czarny rynek” co miesiąc prawie 17 milionów paczek papierosów. Jest to cyfra naprawdę ogromna...”

Czy wojna będzie długa, czy krótka?

Nowy Jork. — Z okazji Nowego Roku, pisma amerykańskie zastanawiają się nad zagadnieniem, czy wojna będzie długa, czy krótka. Dziennik „New York Times” zauważa, iż trudno znaleźć na to dokładną odpowiedź i dodaje: „Należałoby w tym celu razem połączyć sztaby generalne obu obozów i zażądać od nich odsłonięcia ich tajemnic. Następnie trzeba byłoby ich zmusić do tego, by w niczym nie zmieniali swych planów podstawowych. Otóż takie rozwiązanie jest niemożliwym”. Inny dziennik „Chicago Tribune” także zabiera głos i wyznaje melancholijnie: „Wielu oczu utkwiło w r. 1914 na Norwegię, a cios padł na Belgię i Holandię. Myśleliśmy o Afryce, a walki przeniosły się do Jugosławii. Patrzyliśmy na Z.S.R.R., a oto Afryka Północna znalazła się na porządku dziennym. Kto może wiedzieć, jakim będzie jutro?” Wszelkie przewidywania i wróżby — przy tak olbrzymim teatrze wojennym i potęgę walczących ze sobą sił — są oczywiście przedwczesne i bezpodstawne.

GENERAL SOWIECKI — ZWYKŁYM SZEREGOWCEM W U. S. A.

Waszyngton. — P. Aleksander Barmin, zwykły szeregowiec armii amerykańskiej, odbywający swe przepisowe ćwiczenia wojskowe w jednym z miast USA. — jest w rzeczywistości generałem brygady czerwonej armii. Barmin był attaché wojskowym ZSRR w Atenach i w roku 1937 podczas słynnej „czystki”, z okazji procesu Tuchaczewskiego — uciekł ze swego stanowiska, obawiając się o życie, jako przyjaciel głównego oskarżonego. Od tego czasu przeżywał w Stanach Zjednoczonych, otrzymując naturalizację i został wcielony przed kilkoma tygodniami do kompanii, stacjonującej w New Jersey. TANGER. — Naczelny dowódca wojsk U.S.A. w Maroku złożył wizytę generalowi Orgaz, wysokiemu komisarzowi Hiszpanii i zapewnił go ponownie, iż Stany Zjednoczone są zdecydowane do przestrzegania neutralności Hiszpanii i jej kolonii.

Nowe życie

Film francuski nowej produkcji noszący tytuł „Życie na nowo rozkwita” należy do nowej serii ideologicznych filmów francuskich, z których jeden (Ludzie zbłąkali) omawialiśmy niedawno. W chwilach gdy rozterka francuska nabiera tak bardzo dramatycznych akcentów — symbolika filmów tego kraju rozdartego i niespokojnego zastępuje na szczególną uwagę. „Obraz jaki chcemy omówić mógłby nosić tytuł „Chleba naszego powszedniego...” Przebiega się w nim bowiem ta sama tęsknota za chlebem spokojnym i poczuciem, co w utworze francuskiego pisarza, który u schyłku swego życia wyrażał mową związaną swe marzenie o białym pieczywie. Te same akcenty francuskiego „Snu o chlebie”, bo Francuz przeciętny, syn kraju zmęczonego stuleciem wojen, ma inne sny niż bohaterzy Zeromskiego. Idea przewodnia filmu zawarta jest w tytule. Na ruinach zakwita nowe życie. Symbolika ujęta jest pięknie — i z tak subtelną dozą propagandy, że nie odbiera ona wartości artystycznej temu obrazowi. Trzeci jest prosty. Przez Francję wędruje kobieta zmęczona przeżyciami żywymi. Ciągnie ona wózek szlifierza. Prowadzą życie koczownicze. Na leżą do owego nowoczesnego gatunku „nomadów” składającego się zarówno w warstwy „ludzi w hotelu” jak „ludzi z przytuloków” czy wręcz ludzi z pod „belle étoile”, spijających pod gołym niebem. Człowiek wódczego nie ma domu, ani ziemi, ani zwierząt, ani płoju corocznego, ani cmentarza, na którym spocznie. Ma tylko przedsiębiorczość, kult przygody — i pewną zawiść wobec ludzi osiadłych. Inna jest kategoria ludzi osiadłych, związanych ze swą ziemią, swym krajobrazem, otoczeniem wszelkim. Są oni przywiązani do swej okolicy w szczególności i nieszczęście. Oto wieś na południu Francji zniszczona trzęsieniem ziemi. Ruiny kościoła, zwalony kamień na uliczkach, rozpadające się domy — oto symbol kraju, przez który przeszło zniszczenie. Rozpętały się tu zły żywioł, które zniszczyły wieś kwitnącą i zamieniły ją w cmentarzysko. Wśród ruin pozostało tylko dwóch starszków i jeden mężczyzna w dojrzałym wieku. Oni zostali wierni ruinom. Bo tam w dolinie — życie jest inne, ludzie może są bledsi, ale przecież rodzinie okolicie najbliższe. Na wgl kłęsa od nich oderwać nie może. (Dokończenie na str. 2-3)

Z opowiadania eks-golisty

Uciekający z więzienia angielskiego, potępią on metody brytyjskie

Vichy. — Wicehrabia Mauduit, który przeszedł do dysydentów w czerwcu 1940 roku, nawrócił się obecnie i po 30-miesięcznym pobycie w więzieniu angielskim, wrócił do Francji. Udzielił on też wywiadu, w którym m. in. twierdzi, iż powodem zmiany jego opinii miało być to, iż gołici są właściwie narzędziem w rękach brytyjskich. Z rozmowy z gen. Shearer, szefem propagandy brytyjskiej na Bliskim Wschodzie — mówca wyciąga wniosek, iż „dzięki właśnie rządowi emigrantów francuskich w Londynie, Wielka Brytania mogła zabrać kolonie francuskie i przy jego też pomocy zamierza podpisać układy powojenne”. P. Mauduit zapewnia także, iż pomiędzy de Gaulle a p. Churchill'em został podpisany tajny układ w sprawie ostatecznego odstąpienia niektórych kolonii francuskich. „Mogę też powiedzieć — dodaje — iż właściwi kierownicy polityki angielskiej, a więc Zydzi, ze szczególną pogardą odnoszą się do de Gaulle, który się im sprzedaje. Dalej mówca opisuje organizację centrali francuskiej w Londynie i cytuje nazwiska poszczególnych jej członków, których zasadniczym celem ma być pobieranie sutych pensyj angielskich. NIEPOROZUMIENIA POMIĘDZY DYSYDENTAMI Vichy. — Jak donoszą ostatnio z Londynu — de Gaulle stwierdził ostatnio, iż położenie polityczne w Afryce Francuskiej jest nadal niewyjaśnionym, a próby porozumienia z eks-gen. Giraud spęły na niczym. W krótkości chodzi o to, iż gołici pragnęli utworzenia rządu francuskiego, natomiast Francuzi w Algierze twierdzą, iż reprezentują tylko Imperium, lecz nie Francję. Według doniesień agencji Reutersa — Giraud miał „zwrócić uwagę gołistów na niebezpieczeństwo przedłużania ogólnego zamieszania politycznego w Afryce Francuskiej, wynikającego m. in. z faktu, iż stronnicy Giraud pochodzą z bardzo różnych kół politycznych i społecznych. Prasa U. S. A. o położeniu w Afryce Północnej Vichy. — Jak wynika z doniesień agencji prasowych U.S.A., tamtejsza prasa jest żywo zainteresowana ogólnym położeniem gospodarczym i politycznym, jakie się wytworzyło w Francuskiej Afryce. Tak więc agencja „Associated Press” podkreśla, iż „nieporozumienia pomiędzy de Gaulle i Giraud wzmagały ogólnie zamieszanie w umysłach ludności i komplikują sytuację”. „Mimo obecności tu p. Murphy, jako przedstawiciela p. Roosevelta — trudno przypuścić, by Anglii i Amerykanom wystąpili jako pośrednicy w ew. rokowaniach między obu kierownikami sił francuskich”. Reporter amerykański p. Pytle, zarzuca przywódcom wojsk amerykańskich w Afryce — „utrzymywanie kontaktu z drobnymi urzędnikami miejscowymi oraz nieprzejęcie w żół njerzy należytego zachowania się i ubioru, co wywołuje przykre wrażenie u ludności tubyl-

Prasa U. S. A. o położeniu w Afryce Północnej

cz. Wobec niedostatku żywności, gospodnie tud. oskarżają Amerykanów o spowodowanie tych trudności aprowizacyjnych. Z braku środków transportowych — pomarańcze gniją na drzewach, choć zbioru w tym roku zapowiadają się, jako wyjątkowo obfite... CZY ZABÓJCA DARLANA JEST GOLISTĄ? Vichy. — Z Tangeru donoszą, iż nazwisko zabójcy eks-admirała Darlana jest już obecnie znane. Chodzi tu o zwoleńnika de Gaulle, 20-letniego młodzieńca, który się nazywał: Bonnier de la Chapelle. MOBILIZACJA ROCZNIKÓW 1940 I 1941 W AFRYCE ZACH. Vichy. — Według doniesień radiowych z Dakaru — młodzież męska z roczników 1940 i 1941 otrzymała zlecenie stawienia się do biur mobilizacyjnych już 15 stycznia br. — w całej Afryce Zachodniej Francuskiej.

QUO VADIS? — 49
patryscuski, na cały ten świat, wszechwładny jeszcze, ale już bezduszny, uwieczniony i rozpasyany, ale już gasnący, ze złotego niewodu, upiętego pod pałupem, kapąły i kapąły wciąż nowe róże. Na dworze poczęło świtać.
ROZDZIAŁ VIII
Urussa nikt nie zatrzymał, nikt nie zapytał nawet, co czyni. Ci z gości, którzy nie leżeli pod stołem, nie pilnowali już swych miejsc, więc służba, widząc obrzydła, niosącego na ręku biesiadniczkę, sadziła, że to jakiś niewolnik wynosi pijaną swoją panią. Zresztą Akte szła z nimi i obecność jej usuwała wszelkie podejrzenia. W ten sposób wyszli z tryklinium do przyległej komnaty, a stamtąd na galerię wiodącą do mieszkania Akte. Ligie opuścili siły tak dalece, że ciężka, jak martwa na ramieniu Urussa. Ale, gdy oblało ją chłodne i czyste poranne powietrze, otworzyła oczy. Na świecie czuła się coraz wzdniej. Po chwili, idąc kolumnadą, skreśliła w boczny portyk, wyczołgała się nie na dziedzińce, ale na palacowe ogrody, w których wierzchołki pinii i cyprysów runęły się już od zorzy porannej. W tej części gnałchu było pusto, a odgłosy muzyki i wrzaski biesiadne dochodziły ich coraz niewyraźniej. Ligie wydało się, że wyrwana ją z piekła i wyniesiono na jasny świat boży. Było jednak coś poza tem ohydym tryklinium. Było niebo, zorze, światło i cisza. Dziewiczyne chwycił nagły płacz i tuląc się do ramienia obrzydła poczęła powtarzać ze ickaniem: — Do domu, Urussie! do domu, do Aulusów!... — Pójdźmy! — odrzekł Uruss. Tymczasem jednak znaleźli się w małym atrium, przyległym do mieszkania Akte. Tam Uruss posiadał Ligie na marmurowej ławce, opodal fontanny. Akte zaś poczęła ją uspokajać i zachęcać do spoczynku, upewniając, że chwilo nie jej nie grozi, gdyż pijani biesiadnicy będą po ucieczce spali do wierzchołków. Lecz Ligie przez długie czasy nie chciała się uspokoić i przycisnęła rękoma skronie, powtarzała tylko, jak dziecko: — Do domu, do Aulusów!... — Uruss był gotów. Przy bramach stały wprawdzie pretorianie, ale on i tak przejdzie. Żołnierze nie zatrzymają wychodzących. Przed lukiem mrowi się od lektyki. Ludzie poczną wychodzić całymi kupami. Nikt ich nie zatrzyma. Wyjdą razem z tłumem, i pójdą prosto do domu. Zresztą, co mu tam! Jak królowa kaze, tak must być. Po co on tu jest. A Ligie powtarzała: — Tak, Urussie, wyjdźmy. Lecz Akte musiała mieć rozum za oboje. Wyjdą! taki Nikt ich nie zatrzyma. Ale z domu Cezara uciekać nie wolno i kto to czyni, obraża jego majestat. Wyjdą, ale wieczorem centurion na czele żołnierzy przyniesie wyrok śmierci Aulusów. Pomonił Grecynie, Ligie zaś zabierze napowrót do pałacu i wówczas już nie będzie dla niej ratunku. Jeśli Aulusowie przyjmą ją pod swój dach, śmierć czeka ich napewno. Ligie opadył ręce. Nie było rady. Musiała wybierać między sobą Plaucyzów, a własną. Idąc na ucztę miała nadzieję, że Wini-

JUTRO:
LOTNISKOWIEC - OKRĘT PRZYSZŁOŚCI

TO I OWO Reorganizacja Wielkiej Azji Wschodniej

MAMY DUZO SZCZESLIWYCH MALZENSTW

Niedawno jeden z poważniejszych miesięczników londyńskich przeprowadził bardzo ciekawą ankietę na temat szczęśliwych małżeństw. Nie zaskoczył więc, jeżeli się zapoznamy z wynikami teje ankiety, bo są one ciekawe z wielu względów. Wspomnianą ankietę przeprowadzono w formie cenzusu, w którym przeszło pięć tysięcy małżeństw w różnych częściach kraju odpowiadało prosiu na pytania, czy należą do następujących małżeństw: 1. bardzo szczęśliwych; 2. miernie szczęśliwych; 3. nieszczęśliwych; 4. bardzo nieszczęśliwych. Na pytania te odpowiadali osobno mężowie i osobno żony, a teraz przyjrzymy się, jaki procent jednych i drugich zaliczyło się do jednej z powyższych wymienionych klas. Do pierwszej klasy, to jest „bardzo szczęśliwych” zaliczyło się 25 procent małżeństw i 23 procent żon. Trudno doprawdy uwierzyć, że wobec powszechnego wszędzie narzekania na małżeństwo, aż taki odsetek tak miłych jak i żon może się uważać za „bardzo szczęśliwych”, ale musi tak być, skoro się sami do tego przyznali. Ale idźmy dalej. Do grupy „miernie szczęśliwych” przynależało 45 proc. mężów i 44 proc. żon. Dziwna rzecz, że w obu tych grupach „bardzo” i „miernie” szczęśliwych przeważają mężczyźni. Widocznie, małżeństwo nie jest dla nich takim jarmarem, jak na to nieraz narzekają. Wymowniej jeszcze o tym świadczą dalsze wyniki ankiety. Do grupy trzeciej, to jest do małżeństw nieszczęśliwych — przynależało tylko 19 procent mężów, a 26 proc. żon. Wreszcie w czwartej grupie tych bardzo nieszczęśliwych małżeństw znalazło się 11 proc. mężów, a tylko 7 proc. kobiet. Zastanówmy się bliżej nad tymi ostatnimi cyframi, a zauważymy, że ogółem nieszczęśliwych małżonków znalazło się 30 procent, a w liczbie tej aż jedenaście procent uważało się za bardzo nieszczęśliwych, podczas gdy nieszczęśliwe żony stanowią razem 33 procent, ale tylko siedem procent uznało się za bardzo nieszczęśliwe. Mimo to mężczyźni i tak powiedzą, że kobiety są wrażliwsze, bardziej rozpieszczone, przeczułone, lubią przesadzać i Bóg wie, co im jeszcze przypiszą. Tymczasem cyfry te wskazują, że te wszystkie wady można z całą słusnością przypisać mężczyznom. Wiąwszy te wszystkie rzeczy pod uwagę, można mieć pewność, że gdyby tutaj ktoś urządził podobną ankietę, to przewyższalibyśmy Anglików liczbą szczęśliwych małżeństw, to jest o ile nasi małżonkowie i ich żony zechcą być uczciwie na pytania odpowiedzieć. Bo mamy całą masę nieszczęśliwych małżeństw które nie powinny się wcale uważać za nieszczęśliwe. Nie jest się jeszcze nieszczęśliwym, gdy się jeździ starym Fordem i wchodzi do nowego Buicka, albo gdy się mieszka w niewielkim, ale wystarczającym domku, podczas gdy inni mieszkają w pałacach. Nowe duże maszyny i pałace

Vichy. — Gen. Niessel podaje następujący obraz organizacji Japonii — na niezmiernych obszarach przyłączonych ostatnio do tego kraju. Zachowaną zostanie autonomia wewnętrzną każdego narodu, zarówno jak poszanowanie będą religie i języki. Tym niemniej język japoński stanie się językiem międzynarodowym Wielkiej Azji Wschodniej. W tym celu uproszczono pisownię japońską i wydało specjalne podręczniki szkolne do użytku w krajach zainteresowanych. Od miesięcy już sformowany został sojuszniczy rząd chiński z siedzibą w Nankinie. Na Filipinach, w Birmie, w Indiach holenderskich utworzono rządy miejscowe, złożone z urzędników miejscowych, pracujących pod kierownictwem Japończyków. Jedynie Malezja, zę względu na znaczenie Singapuru, została włączona do Imperium. Japonia ma dostarczyć środków finansowych, potrzebnych dla rozwoju gospodarczych tych krajów. Nie będą one pochodziły z źródeł prywatnych lecz z kapitałów stowarzyszeń przemysłowych, jak to miało miejsce w Chinach północnych. Bankowe organizacje japońskie będą sprawowały kontrolę wymiany waluty i produkcji. Wszystkie waluty krajowe zostaną oparte na yenie. Wobec możliwości długiego trwania wojny, należy wziąć

pod uwagę dwojaką formę zastawienia przemysłu: zadośćuczynienia wymogom wojennym i zadowolenia potrzeb ludności miejscowej. Aprowizacja Japonii wymaga importu wielkich ilości ryżu z Indochin, Birmy, Indii Holenderskich, Filipin i Indii. Wypływać ma z Filipin i Indii Holenderskich, a wyspy Pacyfiku korzenie, otrzymując w zamian konstry rybię z Japonii. Japonia potrzebuje również surowca dla swych przędzalni. Już dostarczają jej Filipiny bawełny i lnu z Manilli. Kauczuk, tak potrzebny w przemyśle wojennym, przychodzi z Malezji i Indii Holenderskich; dostarczają one również 75% cyny i 70% żelaza. Z Mandżukuo i północnych Chin przywozi się żelazo i węgiel, brakujące Japonii. Przemysł kluczowy (zbrojenia, narzędzia, motory) skoncentrowane zostaną w Japonii i Mandżukuo. Chiny północne, dostarczające węgla i żelaza, rozwijają swój przemysł metalurgiczny, przerzucając go następnie na Chiny centralne. Przemysł chemiczny rozwijać się będzie w Japonii, Mandżukuo i Chinach północnych. Formoza zajmować będzie produkujące miejsce w Azji Wschodniej, rozwijając wydobycie węgla, budowę doków, przemysł metalurgiczny i rafinerie produktów pochodzących z Filipin i południa.

Próby nowego wypieku chleba

Paryż. — Od pewnego czasu pojawiły się w piekarniach paryskich dwa nowe rodzaje chleba: żytni, w formie bochenków lub chlebow długich, posypanych mąką i chleby szęścienne, o barwie złotej. Pierwszy sposób wypieku jest dobrze znany, lecz trudny do masowego przeprowadzenia wobec braku odpowiedniej mąki. Drugi gatunek jest nowością, stosowaną za zezwoleniem Urzędu Żywnościowego. Mąka w tym wypadku nie jest mąką szęścinną, lecz mąką z otrębami, i wypiek odbywa się w sposób następujący: Mąka w proporcji 85% wyrabiana jest, jak zwykle, z dodatkiem drożdży i soli. Bochenki są wagi 700 gr. zamiast 900 gr. i mają formę krótszą od t. zw. „fañtaisie”. Następnie są pogrą

żaną do płynnej masy, złożonej z mąki, wody i soli, a następnie obtańczane w suchych otłrebach, poczym wstawiane do pieca. Próby wypieku, trwające od dwóch tygodni, przypadły do smaku spożywców.

Organizacja „ogonków” w Paryżu

Paryż. — Władze prefekturalne wydały rozporządzenie, przy pomocy którego ma się uniknąć wszelkich kłopotów i nieregularności w obsłudze konsumentów. Tak więc godziny otwarcia magazynów spożywczych zostały ustalone następująco: od 9—10 rano do 19 min. 30 lub 20 (latem). Wystawianie w ogonkach na więcej niż pół godziny przed otwarciem sklepów — jest zakazane. Pracownicy, zajęci całą dzień, mogą przedstawić odmowne za

świadczenia pracodawców i będą mogli odbierać odmowne produkty w godzinach pozasłużbowych. Sprzedaż towarów będzie się odbywała w ten sposób, by kolejno można było obsłużyć obo ogonki: zwykłym konsumentów i osób, którym przysługuje pierwszeństwo itp.

CO PISZE PRASA?

Rok 1943? „Le Memorial”: „Odszedł rok 1942, który będzie należał do najbardziej bolesnych z całej historii Europy. Był on ciężkim dla wszystkich, a zwłaszcza dla osób niezamożnych. Miliony jeńców wyglądają powrotem do Ojczyzny. Na drogach wygnania, w więzieniach, w obozach — inne ofiary wojny są porażone w bezradzie i rozpacz. Niepokój i nieszczęście panują nad całym światem, we dnie i w nocy, — na ziemi, w powietrzu i na morzach — na skutek bombardowań i walk. Jakim będzie rok nowy? Nig starajmy się snuć żadnych przepowiedni. Nie wiele bowiem wiemy o wypadkach, jakie się już teraz odbywają, a tym mniej o przyszłych wydarzeniach, których nie możemy przewidzieć nawet najwyżej znajdujące się osobistości. Praca w nadziei i optymizmie nie wywołali nas od szpilek i niepokojów, ale odsunę smutek i przygnębienie od naszych zmarłych dusz.”

Nowy Rok... „La Croix”: „Nigdy więc chrześcijani nie wznosił swój wzrok ponad najbliższe horyzonty, aż do tych obszarów, gdzie — oczyszczony i pozabawiony wątpliwości — duch jego dojdzie do Boga w promieniących blaskach wiary. Ufność, równie niezbędna dla człowieka, dla prowadzenia życia pożytecznego i otwartego — jak dla ptaka posiadanie skrzydeł — odróżni się znaczenie mocniejszą. W swej pielgrzymce ziemskiej człowiek postępuje za kierownikiem, który nie zawiedzie. Według wagi przecieranych prób mierzy się wartość i siła charakteru. Nigdy zaś nie było lepszej sposobności do rozporządzenia wojny krzywej ludzi dobrej woli, którzy, opierając się o Boga, patrzą w przyszłość bez strachu, modlą się i mają nadzieję.”

WY kilku wierszach

MARSYLIA — Po 250 gr. makaronu za znaczki DU, DW, DV, DT z ub. m. Po cztery jaja za znaczki DX z ub. m. dla młodzieży, a po dwa — dla reszty konsumentów. Po 14 litra wódki za znaczki DM z ub. m. dla J. A. T. C. V. Po 250 gr. migdałów lub 200 gr. fig za znaczki DD z grudnia ub. r. dla E, J, J, J, J, T i V. RIO-DE-JANEIRO — Kierownictwo brazylijskich linii powietrznych (handlowych) niebawem ma przejąć całkowicie w ręce Amerykanów. Tak więc linie lotnicze „Pansin-Brazil” są już kierowane przez p. Rihl, wiceprezesa spółki „Panamerican Airway”. BUENOS-AIRES — W południowej Ameryce panują niezwykle silne upały, gdyż termometr dochodzi do 44 stopni (w cieniu), a w Brazylii około 50% zbiorów zostało dosłownie wypalonych przez słońce.

PERSJA

Nieprzewidywanym biegiem wypadków kierowani ręką wojny — która ludzi rozszewa po wszystkich kątach świata — znaleźliśmy się w Persji. Przemierzaliśmy przez 3 prawie bolesne lata, najbardziej północne, kołem podbiegunowym zakreślone obszary, rozległe niziny i tajgi siberijskie, pustynie połacie Kazakstanu, niejedną jeszcze krainę i niejedną rzekę, rozkoleysane fale morza Kaspijskiego i stanęliśmy na ziemi perskiej. Gdy nareszcie okręt przestał się kołysać i ustaly wszystkie związane z tym przykre konsekwencje (gnębienie nowicjuszy morskich podróży), wyległszy na pokład z niecierpliwością wypatrzyć wybrzeży perskich. Morze było spokojne, fale drobniutkie skrzyły się w słońcu, dając obraz cichy i łagodny (zupełnie sprzeczny z doznawaniami przez nas nocnymi wrazeniami, a w niewypianych i zmęczonych twarzach naszych uchodźców wyczuć tak można było radość. Radość — nie tylko z zamknięcia jednej karty z księgi naszego życia, lecz i radość z tej nieprzewidzianej podróży do kraju, którego większość z nas nie byłaby prawdopodobnie nigdy zobaczyła, a który znany tak mało (z dziecinnych bajek, z rzadkich opisów podróży, ze starych miniatur, otecozno tajemniczości Wschodu i urokiem Nieznanego) zaciękawia, nęci, rozbudza najwyższe pragnienie poznania. Nim zdołaliśmy poznać piękno kraju perskiego, poznaliśmy przede wszystkim jego mieszkańców, a ludzie ci od pierwszego zetknięcia się z nimi zachwycili nas jako przemiłi gospodarze, którzy swą uprzejmością i gościnnością oczarowały nas — nas którzy sami posiadamy tradycję „staropolskiej gościnności” i umiemy ją cenić i szanować. A gościnność perska, ich niezwykła życzliwość dla wielotysięcznych rzesz przybyszów — zwłaszcza w ciężkich, wojennych czasach — przechodzi wszelkie oczekiwania i czyni ten nieznan nam dotąd bliżej naród, najlepszym przyjacielem, którego serdeczności i życzliwości okazujemy nam na każdym kroku, nie zapomniemy nigdy.

Ta gościna tysięcy Polaków w Persji — już teraz to widzimy — zadziernięła między dwoma narodami szczerze wzajemne i przyjaźni. Ze strony narodu perskiego sympatia ta popierana jest stale mnóstwem dowodów, a ze strony ludności polskiej — objawia się przede wszystkim w głębokiej wdzięczności, a następnie w szczerym pragnieniu zblżenia się do tego gościnnego kraju i poznania go, jego miast i pamiętek, jego muzeów i architektury.

OGLOSZENIA

Należność na ogłoszenia należy przysłać równocześnie z jego tekstem. Helène Nieborak tłumacz przysięgły 68, rue Grignan - Marseille. Tłumaczenie wszelkiego rodzaju aktów — formalności ślubne — związania między obywatelami francuskimi a cudzoziemcami.

Czytelników w Szwajcarii prosimy zwracać się we wszystkich sprawach związanych z „Wiarus Polskim” do naszego przedstawiciela pod następującym adresem: Mr. Dr. Liberek Chamblaud-Dessus Nr 33 b. LAUSANNE — Suisse. Tam również można skutecznie wpisać za prenumeratę naszego pisma, która wynosi: na 1 miesiąc 3 fr. szwaj. na 3 miesiące 8 fr. szwaj.

Od Administracji Czytelników naszych zawiadamiamy, że „Wiarus Polski” nie prowadzi księgarńi, to też zwracanie się do nas po książki, słowniki, listowniki, mapy, sermiki i t. p. jest bezcelowe. Na terenie Francji nieuczyniemy księgarńi polska nie istnieje, przeto i adresu do ogólnego wiadomości podać nie możemy. — Mamy tylko na składzie książkę, wydana własnym nakładem pod tytułem: „ZBIOR NOWEL I POWIESCI”.

OBCHÓD GWIAZDKOWY W MONTLUÇON

Na sali u siostr. St. Jacques mała kolonia obchodu gwiazdek. Komitet miejski wspólnie z p. nauczycielką jak corocznie, tak i w tym roku postanowił się urządzić dla naszych dzieci skromną gwiazdkę, na program której bliżej się przemówienie i powitanie zebranych przez prezesa Komitetu p. Pawlaka, przemówienie nauczycielki p. Szlakowskiej oraz przemówienie prezesa Odrzygószy Z. P. p. Pięćkieskiego. Chór kościelny na wstępie zaśpiewał kilka koled, następnie szesci szkolne odegrały Jasełka w III aktach, które wypadły bardzo dobrze, za co zebrani licnie Rodacy oddali im ałych artystów burliwym oklaskami, po tym zespół hurcerzy i harcerki odepiewał kilka miłych pieśni. Rozdaniem wszystkim dzieciom na sali, skromnym jak na dzisiejsze czasy podarunków, zakończono uroczystość. Dochód z loterii fantowej i amerykańskiej, która zorganizowano w antraktach, wyniósł 614 fr. 70 cent. Przeważnie to suma na fundusz szkolny.

HUMOR

Na wieczorze tańczącym — Nieśmiały jakiś młodzieniec zbliża się do damy: — Czy mógłbym panią prosić? — Dziękuję panu, ja już nie tańczę! — Tak... ale... czy mógłbym panią prosić... — Ależ powtarzam, że już nie tańczę! — To też właśnie, czy ja mógłbym panią prosić... — O co? — O powstanie, gdyż siedzi pani na moim kapeluszu! — Rozmowa o sporcie — Co słychać? — Dziękuję, zastanawiam się do jednego problemu.

DLA ROLNIKÓW

Odpadki kuchenne jako nawóz

Podczas gdy żalimy się wciąż na brak substancji, używających terenów wielkiej własności, jak i drobne ogródki działkowe, całe stopy nieociesnionego materiału wyrzuca się codziennie, a wywóz jego przysparza wydatków organom administracyjnym, szczególnie w dużych miastach. Odpadki gospodarskie, po odpowiednim sprężarowaniu, zastępują nawóz i przyspieszają wzrost jarzyn i zbóż. Rzecz prosta, że w okresie dostatku nie potrzebowano się nad tym zastanawiać. Odpadki mogą być użyte pod trzema postaciami — w zależności od pory roku. Najbogatsze w żyźne składniki są odpadki letnie i jesienne, powstałe z resztek jarzyn i papieroś, które łatwo palić. W okresie zimowym dorzuca się do nich popiół węglowy i drzewny, można je używać do siewów jesienno-wiosny, gdyż rozkład ich jest powolny i następuje pod wpływem połączenia z azotem ziemnym. Pokrywa się takimi warstwami ziemię, jak nawozem, z domieszką suchych ściętych liści. Cała masa fermentować będzie jednocześnie. Pierwszeństwo mają jednak zawsze odpadki już sfementowane i zmieszane, szczególnie w ogrodach, dla uniknięcia przykrego zapachu. Dla fermentacji należy je układać w stopy w miej-

scach oddalonych od siedzib mieszkańców, przysypując je po wierzchu ziemią dla przysuszenia zapachu. Po 3—4 miesiącach nastąpi taka fermentacja, że substancja staje się odpowiednią do użytku. Odpadki zbierane przez sroreg lat przekształcają się w czarnozem i tracą zupełnie odor. Używać go należy do niektórych roślin, jak: kartofle, pomidory i inne, a w szczególności do wszystkich jarzyn liściastych — w proporcji jak 4—5 kg. na metr kw. Jeśli posiada się dostateczną ilość takiego materiału żywnego, można wysypać nim wszystkie działki zasiane. Służy on w takiej formie za coś w rodzaju gąbki, potęgując wzrost selerów, buraków i innych podobnych roślin. Największą korzyść z odpadków wyciągają takie kraje jak Szwajcaria, Dania, a w szczególności Niemcy. W okresie, gdy produkty ziemi posiadają wartość nie dającą się ustalić nawet w przybliżeniu — należy polecić wszystkim drobnym i większym rolnikom zainteresowanym już w innych krajach metodą podnoszenia wartości gleby.

QUO VADIS? — Wymowa i Petroniusz wyprosił ją od Cezara i oddał Pompejowi, teraz zaś wiedziała, że to on właśnie namówił Cezara, by ją odebrał Aulusom. Nie było rady. Cud chyba mógłby ją wyrwać z tej przesady. Cud i potęga boża. — Akte — rzekła z rozpaczą — czy słyszałaś, co mówił Winicyusz, że mu Cezar mnie darował, i że dziś wieczór przysię po mnie niewolników i zabierze mnie do swego domu? — Słyszałam — rzekła Akte. — I rozłożywszy ręce, umilkła. Rozpacz z jaką mówiła Ligia, nie znajdowała w niej echa. Ona sama była przeciw kochankowi Nerona. Serce jej, jakkolwiek dobre, nie umiało dość odcałać smrotę takiego stosunku. Jako dawna niewolnica, nadto zżyła się z prawem niewoli, a przez tego kochanka dołąca Nerona. Gdyby chciał powrócić do niej, wyciągnęłaby do niego rękę, jak do szczęścia. Rozumiejąc teraz jasno, że Ligia albo musi zostać kochanką Nerona i pięknego Winicyusza, albo narazić siebie i Aulusów na szubę, nie polmowała po prostu, jak dziewczyna mogła się wahać. — W domu Cezara — rzekła po chwili — nie byłoby ci bezpiecnie, niż w domu Winicyusza. — I nie przysłało jej na myśl, że jakkolwiek mówiła prawdę, słowa jej znaczący: „zgódź się z losem i zostań nałożnicą Winicyusza”. Lecz Ligia, która czuła wściekłość na ustach jego pełne zwierzęcej żądzy i pałace, jak węzeł, pocałunki, krew napłynęła we wstydu na samo wspomnienie o nich do twarzy. — Nigdy! — zawołała z wybuchem. — Nie zostanę ani tu, ani u Winicyusza, nigdy! Akte zadziwił ową wybuch: — Zali — spytała — Winicyusz jest ci tak nienawistny? — Lecz Ligia nie mogła odpowiedzieć, gdyż porwał ją szum plaży. Akte przywarła ją do pierśi i poczęła upokajać. Urzaz oddychać ciężko i szkiełak obryzmiał, nie mógł znieść widoku jej leżą w jego ligiście, podziękował sercu, rozdziła się chęć, by wrócić do sali, zdławić Winicyusza, a w razie potrzeby Cezara. Kai się jednak zaoferowała z tem swęj pani, nie będąc pewnym, czy taki postępek, który zrazu wydał mu się nader prostym, byby odpowiednim dla wymanwy ukrywanego Baranka. — Akte, utuliwszy Ligie, poczęła swęj pytać: — Zali on ci tak nienawistny? — Nie — rzekła Ligia — niewolno mi go nienawieć, bo jestem chrześcijanką. — Wiem, Ligia. Wiem także z listów Pawła z Tarsu, iż wam niewolno mi się pohabić, ni bać się śmierci śmierci, ni grzechu, ale powieć mi, czy twoja nauka pozwala śmieć zadawać? — Nie. — Wico jakieś mozesz śledząc pomstę Cezara na dom Aulusów? — Nastała chwila milczenia. Przepaść bez dna otworzył się przed Ligia na nowo. — Zali młoda wyzwoleńca mówiła dalej: — Pytam, do mi cie żal, i żal dobrej Pompejowi, i Aulusa, i ich dziecka. Ja dawno żyję w tym domu, i wiem, czem grozi grzeń Cezara. Nie! Wy nie możecie stać uciekać. Jedna ci droga zostaje; blagad Winicyusza, aby cie wrócił Pompejowi.

Nowe życie (Dokończenie ze str. 1-szej)

Jakże doskonale wczuwamy się w symboliczny tego filmu. Jakże dobrze rozumiemy tych ludzi, którzy nie chcą opuścić swęj uci-cmętarzyska. Żyją w najprymitywniejszych warunkach — ale u siebie. — Kobiety było ci potrzeba — mówi starszka do mężczyzny, który trwał dla grzechów swęj wsi — teraz dopiero życie tu może zakwiliąć na nowo... Przesuwają się przed nami sceny niezapomniane, które odmalowują lesknotę Francuzów za powrotem do życia znormalizowanego. Film nawołuje do powrotu na rolę, do tworzenia rodzin, zapobiegania wpludnieniu Francji. Ale jest przede wszystkim wielkim krzykiem o chleb. Oto kobieta-wędrowiec, która porzuca swęj egoistyczny szlif-rza, używającego jej za się potęgować — osiada wśród ruin ze swęj nowym towarzyszem. Spożywają dżicyżnę. Ale czegoś brakuje przy tej uczcie. Mężczyzna rozumie ten brak, gdy jeździ w dolinę — i ujrzy bochenek chleba. Na widok chleba do świadomości jego dociera prawda, że chleb jest podstawą pożywienia. Wi- dzi malke krającą chleb i rozdzielającą kromki wśród dzieci swoich — to wielki symbol rodziny. Trzeba mieć chleb...

Zwierzę może upolować czło- wiek włościan. Chleb przywiązuje go dopiero trwał do ziemi. Trzeba czekać na plon... Mężczyźnia prosí o pożyżenie ziarna na zasiew. Otrzymał też ptug — i zabiera się do pracy Widyżmy go potem, gdy stoi przy worach pełnych złotej pszenicy. Dorobit się. Stał się zamożnym chłopem. On, który żył jeszcze niedawno niemił jak człowiek jaskiniowy stał się teraz osobnikiem produktywnym, dorabającym się. W końcu dowiadujemy się, że ma zostać ojcem. Ów dziwny ojciec rodziny ma być nie tylko żywicielem ale i jej obrońcą. Ma przeczuci i przewidzieć nadiągające burze i umieć swoich bronić. Czy będzie bężsłnym wobec żywiołu — co ucyni przy nowej kłę- sce? Jest w filmie typ z gatunku Romadów, jest i człowiek osiadły — niema natomiast reprezentanta typu obrońców, a prze- ciw obrona swoich rodzin, swoich pól i swoich kociotłów jest równie ważną jak lesknota za chlebem. Przecież nie tylko młodym się „chleba naszego ias- zęcego pouszadnego daj nam dzisiaj” ale i „zabaw nas złego...” „Więści Polskie”.